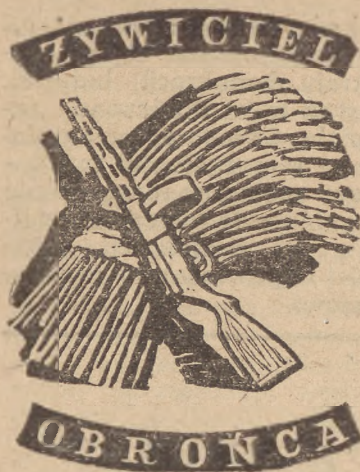


CHŁOPI i PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I. Nr 11 WARSZAWA, 11 MAJA 1947 R. Cena 5 zł

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Demokracja liberalna i ludowa

Demokracja liberalna jak i demokracja ludowa to nie tylko zjawiska teoretyczne. Wyrosły one nie tyle z dociekań i dyskusji, lecz przede wszystkim z zaciekłej walki grup społecznych o lepsze jutro. Wyraźniejsze zabarwienie, żywsze tętno a przede wszystkim siłę, nabrały te pomysły, gdy stały się własnością grup społecznych, mających wolę walki, dynamikę i zdolności. Demokracja liberalna jak i ludowa to narzędzia bojowe określonych grup społecznych o lepsze jutro i postęp.

Demokracja liberalna stała się narzędziem walki grupy mieszczańskiej. Dawała najlepsze warunki dla osiągnięcia zwycięstwa i rozwoju tej właśnie grupy społecznej. Mieszczanie uzyskali w poprzedniej epoce znaczną zamożność, wyrobili w sobie cechy, dające im poczucie siły i sprawności. W zmaganiu z grupą szlachecko-ziemiańską trzeba było mieszczanom tylko obalenia przeszkód, które tamowały ich rozpęd. Wiedzieli oni, iż aby tylko wydostać się na równą drogę wnet dogonią i prześcigną grupę szlachecko-ziemiańską.

Ocena taka była słuszną, jeśli się zważy, że zarówno siły materialne jak i zdolności dawały przewagę mieszczaństwu.

Tak to już na świecie jest, iż ten kto ma większe środki materialne od przeciwnika, większe ujawnione zdolności a liczebność jego nie jest zbytnio mniejsza, skłonny jest głosić teorię liberalizmu. Wie bowiem, że wtedy sam da sobie radę w życiu i sam pokona przeciwników.

Mieszczanie byli zwolennikami liberalizmu we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w gospodarce i polityce.

Mieszkanie w oparciu o zasady liberalizmu gospodarczego wnet uzyskali przewagę i zbudowali na gruzach władztwa szlachecko - ziemiańskiego, system, który do dziś w wielu krajach przetrwał, choć uległ w międzyczasie nie małym zmianom.

W ramach zasad liberalnych powstał i rozwinął się kapitalizm prywatny. Nie znaczy to jednak, iż ów kończący się w większości krajów ustrój gospodarczy przekreślił możliwości wzrostu innych sił. Wraz z coraz większym wzrostem potęgi mieszczan, powiększała się liczba tych, na których karkach ta potęga rosła — myślimy, rzecz prosta, w pierwszym rzędzie o robotnikach. W niezmiernie powolnym procesie wielu dziesiątków lat następowała emancypacja robotników. Wojny, jak wiadomo, walnie przyczyniały się do wzrostu znaczenia robotników, bo wojna to czas, gdzie trzeba liczyć się mimo wszystko z nastrojami mas bardziej niż w czasach pokoju, a poza tym pod koniec wojny i po jej zakończeniu z reguły ma miejsce naprężenie, pozwalające na wywalczenie sobie nie jednej pozycji.

W krajach o wysokim uprzemysłowieniu jak w Anglii, Francji czy Belgii od dość dawna robotnicy uzyskali równouprawnienie polityczne, lecz wciąż jeszcze w tych krajach nie ma mowy o zniesieniu wybujałych nierówności gospodarczych. Mimo, że nie jedno ograniczenie wprowadzono tam w stosunku do wzrostu dóbr gospodarczych w rękach jednostki, to jednak są to wciąż kraje, gdzie kapitał prywatny ma wielki wpływ na życie i w znacznym stopniu przekreśla zasadę równouprawnienia politycznego warstw dotychczas upośledzonych.

Jeśli weźmiemy np. Anglię, do której zwyczajów nie jeden u nas wzdycha, to warto pamiętać, iż po poprzedniej wojnie klasa robotnicza osiągnęła jeno krótkotrwałe zwycięstwo polityczne. Po pewnym czasie grupy inne — oparte o kapitał — wróciły do władzy. Robotnicy poszli w odstawkę. Obecne zwycięstwo bynajmniej nie gwarantuje trwałego sukcesu. Można przypuszczać, iż przy trwaniu Anglii przy obecnej polityce — zwłaszcza zagranicznej — nie długo będzie trzeba czekać, by zobaczyć na jej czele znów ludzi z grupy mieszczańskiej.

Obalić ginący świat nie tak łatwo nawet tam, gdzie liczebność i sprawność grupy upośledzonych jest znaczna, jeśli w rękach owe-

go ginącego świata jest tyle dóbr materialnych. Warto by o tym u nas pamiętali głosiciele i wyznawcy zasad liberalnych, choćby nawet ograniczanych w imię tzw. dobra ogólnego.

Oczywista, iż w krajach mających małą liczbę robotników, lub posiadających chłopów nie dość radykalnych by zaciekle walczyli z ginącym światem, czas zapanowania sprawiedliwości społecznej jest bardzo odległy. W takich wypadkach liberalizm gospodarczy i polityczny, słowem demokracja liberalna, odwleka na długo nadejście zwyzwolenia klas upośledzonych.

Nie należy więc się dziwić, iż demokracja liberalna zastąpiona została w licznych już krajach demokracją inną, że sięgnięto tu i ówdzie po rewolucyjną walkę o władzę i rewolucyjne zniweczenie sił ginącego świata kapitału. W takich krajach jak nasz dojście nawet do władzy warstw upośledzonych, nie oznaczałoby bynajmniej uzyskania trwałego zwycięstwa. Przy stosowaniu zasad demokracji liberalnej, takiej jak w Anglii, Francji czy Belgii, byłyby wszystkie dane, że obszarnicy, przemysłowcy i kupcy wnet powrócili by do władzy.

Określenie — demokracja ludowa, ma niewątpliwie swój wielki sens, bo tak lub inaczej jest to demokracja, która ma być narzędziem ludu w walce o utrwalenie władztwa warstw dawniej upośledzonych. Jest to demokracja walcząca, zdobywająca i utrwalająca zdobycze.

Demokracja ludowa, to nie demokracja dla wszystkich. Poza jej nawiasem jest i musi być wszystko to, co stanowi lub stanowić może siły przeciwstawne, tak czy inaczej związane z obalonym, ale bynajmniej nie zniszczonym przeciwnikiem: przemysłowcem i kupcem kapitalistycznym oraz z obszarnikiem. Nic to, że dziś wyrwano im tu i ówdzie kły, w świecie jest ich dość, by stanowili grozę powrotu do tego co było, a było nieznośne.

Bez wątpienia bez koncepcji demokracji ludowej, bez metod z nią związanych, rewolucyjnych i twardych dla świadomych wrogów, choćby i nieświadomych, nie możnaby marzyć o obaleniu obszarnictwa i kapitalizmu w krajach takich jak nasz.

Demokracja ludowa jest zjawiskiem nowym, wciąż jeszcze formującym się i przeistaczającym się. W każdym kraju owa demokracja natrafia na warunki odrębne i musi do tych odrębności dopasowywać się. Poza tym w każdej fazie walki demokracja ludowa ma do czynienia z innymi zjawiskami i zadaniami. Z całą pewnością ludzie, wola ludzka, fakty będą walnie wpływać na dalsze kształtowanie się w każdym kraju demokracji ludowej. Nie jest to rzecz skończona i zaskorupiała. Świadomi, przeto ludzie, a w szczególności świadome grupy społeczne mogą walnie przyczynić się do takiego ukształtowania jej demokracji, które najlepiej odpowiadałaby narodowi krajowi.

CZESŁAW WYCECH

Kto działa na szkodę?

W każdym działaniu, a więc i działaniu politycznym, ważną jest rzeczą, ażeby ustalić cel, drogi realizacji, oraz zgromadzić do pracy możliwie największe siły społeczne. Wszystkie te składniki muszą być z sobą należycie sharmonizowane, zestrojone, gdyż w przeciwnym razie nie dojdziemy do zamierzonych rezultatów.

Rozpatrzmy z tego punktu widzenia dotychczasową działalność P. S. L.

Jeśli chodzi o cele polityczne P. S. L. w Odrodzonej Polsce, to można powiedzieć, że są one zgodne w ogólnych liniach z Manifestem Lipcowym.

W kraju trwała walka o dwie koncepcje budowania Polski: według koncepcji delegatury Rządu Londyńskiego, której częścią był „ROCH", oraz koncepcji Krajowej Rady Narodowej. W okresie wojny, jak i po jej zakończeniu nie udało się osiągnąć porozumienia między obu ośrodkami politycznymi. Przed tymi ośrodkami politycznymi stanęły w końcu wojny do rozwiązania dwa kapitalne zagadnienia:

a) porozumienie się Rządu Londyńskiego z K. R. N. w celu urządzania wspólnymi siłami kraju wyzwolonego przez Armię Czerwoną;

b) ułożenie spraw granicznych i przyjaznej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Zagadnień tych nie mógł rozwiązać Rząd Londyński. Linia Krajowej Rady Narodowej okazała się słuszną i w jej ręce przeszła inicjatywa i decyzja urządzania wyzwolonego kraju. Ludowcy dopiero po roku czasu, bo w lipcu 1945 roku, weszli do Rządu Jedności Narodowej, a wiadomo, kto później przychodzi, ten posiada gorsze warunki.

P. S. L., rozpoczynając legalną działalność w Polsce Odrodzonej, oraz wchodząc do Rządu Jedności Narodowej; co więcej — obecnie w swych deklaracjach godzi się na fundamentalne cele budowy Nowej Polski, którymi są:

a) przebudowa dotychczasowego ustroju prywatno-kapitalistycznego na ustrój gospodarki społecznej z dużym polem inicjatywy prywatnej.

b) urządzanie Państwa w nowej swej siedzibie od Bugu do Odry i Nysy;

c) oparcie rozwoju i bezpieczeństwa Polski przede wszystkim o sojusz z narodami słowiańskimi ze Związkiem Radzieckim na czele.

Na te zasadnicze cele godziło i godzi się Kierownictwo P. S. L. z Mikołajczykiem na czele. Powstaje teraz pytanie, jaka jest najodpowiedniejsza droga do osiągnięcia celów politycznych, budowania Polski, w oparciu o powyższe fundamentalne zasady. Staje przed nami pytanie: czy w swej drodze mamy pójść z siłami prawicy czy lewicy społecznej.

W okresie wojny byliśmy w porozumieniu politycznym ze stronnictwami prawicy, oraz grupami lewicowymi (W. R. N.), które i do dziś na te zasady nie godzą się. Nasze porozumienie polityczne z prawicą w okresie wojny, aczkolwiek w jej pierwszej fazie może było usprawiedliwione względami solidarnej walki z Niemcami, było kulą u nogi dla ruchu ludowego i przyniosło zarówno nam, jak i demokracji

szkodę. Do tegoż wniosku doszli ludowcy w Wielkiej Brytanii, występując z Rządu Londyńskiego. A zatem droga przez nas wybrana, droga sojuszu z prawicą w okresie wojny — okazała się błędną i wobec tego P. S. L. opuszczając Rząd Londyński, a wchodząc po paru miesiącach do Rządu Jedności Narodowej przeszło na drugą stronę barykady — na drogę sojuszu z lewicą. Na kongresie w styczniu P. S. L. wypowiedziało się za sojuszem chłopsko-robotniczym, zatwierdziło wejście ludowców do Rządu Jedności Narodowej, złożonego z socjalistów, peperowców i ludowców.

Prezes Mikołajczyk z bólem rozstawał się z kolegami z prawicy Rządu Londyńskiego, czego dowodem jest trzykrotny przyjazd do Moskwy, celem układania się z przedstawicielami K. R. N. To też choć ciałem tkwił w sojuszu z lewicą i w rządzie robotniczo-chłopskim, jednak nadal duszą był z prawicą społeczną, z którą zresztą szedł całe swe życie: popłynął na fali niezadowolenia głównie elementów endeckich i sanacyjnych w kraju. Redaktor „Gazety Ludowej", która kształtuje postawę ideową P. S. L. wyraźnie powiedział, że P. S. L. winno spełniać rolę Narodowej Demokracji.

P. S. L. dwukrotnie odrzucając propozycje stronnictw robotniczych (luty i październik 1946 r.) zawarcia trwałego sojuszu chłopsko-robotniczego wybrało drogę sojuszu z prawicą. Istoty zagadnienia nie zmienia fakt braku formalnie działającego stronnictwa prawicowego, bo kierownictwo w swym działaniu organizacyjnym i nastrojach oparło się o elementy prawicowe stronnictwa. Wtedy kiedy cały świat idzie na lewo, kiedy np. we Francji katolicy z komunistami zawierają sojusz i zasiadają wspólnie w rządzie, to u nas wodzowie P. S. L. sterujący na prawo, niczego się w kraju ani zagranicą nie nauczyli i poszli drogą sojuszu z prawicą społeczną.

Ruch ludowy w ciągu pięćdziesięciu lat walczył o dwie rzeczy: Niepodległość i Demokrację. Cele te są z sobą ściśle związane, bowiem nie może być mowy o realizowaniu demokracji bez Polski Niepodległej i nie może być utrzymana Niepodległość bez ustroju demokratycznego kraju.

Odsunięcie warstwy chłopskiej i robotniczej od rządów w okresie sanacji doprowadziło do tragedii wrześniowej, a sojusz nasz z prawicą społeczną w okresie okupacji nie wyszedł na zdrowie ruchowi ludowemu. Czas najwyższy z tych doświadczeń przeszłości wyciągnąć należyte wnioski. Czas zejść z błędnej drogi!

Nie ulega żadnej wątpliwości, że P. S. L. zgromadziło w swych szeregach i wokół siebie duże siły społeczne, lecz wybranie błędnej drogi, która doprowadziła stronnictwo do katastrofy, marnuje wielką energię społeczną. Wszelkie siły społeczne marnują się w walce lub bierności, kiedy są tak potrzbne w budowaniu Polski Powojennej.

Na zjazdach organizowanych przez biurokrację P. S. L. dysponującą olbrzymimi funduszami — czynione są zarzuty nam, Lewicy P. S. L., że osłabiamy Stronnictwo i działamy na jego szkodę.

Wydaje mi się, że największą jednak szkodę wyrządziły stronnictwu władze naczelne P.S.L., wybierając błędną drogę współdziałania i solidaryzowania się z prawicowymi nurtami w społeczeństwie i odrzucając wbrew uchwałom Kongresu P. S. L. drogę chłopsko-robotniczego sojuszu.

Powstaje pytanie, kto działa na szkodę stronnictwa — czy ten, kto broni starej ludowo-radykalnej drogi, uchwał Kongresu Stronnictwa i Rady Naczelnej, wypowiadających się za sojuszem chłopsko-robotniczym, do czego dąży Lewica P. S. L.

Czy ten kto korzystając z dobranej większości i licznej, rozbudowanej biurokracji partyjnej usuwa demokratów ze stronnictwa i schodzi z obranej drogi wytkniętej w zasadniczych uchwałach Kongresu Stronnictwa i wkracza na drogę solidaryzowania się z siłami wstecznictwa, odrzuca porozumienie chłopsko-robotnicze, wybiera drogę walki zamiast zgody, narażając masy członków na beznadziejną i ciężką sytuację.

Odpowiedź jest jasna! Podjęliśmy walkę o prowadzenie P. S. L. na właściwą drogę postępu i demokracji, na drogę współdziałania i współpracy chłopów i robotników w budowaniu Polski Ludowej.

Jeśli do władania wydelegujemy człeka nie głupiego wcale, ale jednak duchem słabego, czy wtedy ta władza nie obróci się przeciw nam. Niejednemu władza uderza do głowy, że zamiast sam ludziom służyć za pastuchów mieć by ich rad. Idei społecznej za drabinę do osobistej użyje kariery. Za chleb przy władzy sprzedaje niejeden sumienie i wiarę społeczną. Wygoda władania często zabija uczciwość, podetnie dzielność, przecina łączność z szarymi braćmi. Cóż z idei w świetlane ubranej słowa, gdy dzień powszedni rządzenia kłam jej zadaje?

Choćby z nazwy była chłopską, jakiż pożytek z władzy takiej? Tylko hańba.

IGNACY SOLARZ

GÓJSKI JÓZEF

Kilka uwag na czasie

Obserwując politykę ludową na przestrzeni kilkudziesięciu lat zauważymy, że ścierały się tam dwa zasadnicze prądy. Jeden z nich (P. S. L. Piast i obecne P. S. L.) reprezentował kierunek prawicowy o zabarwieniu ogólno narodowym, drugi (Wyzwolenie oraz inne radykalne odłamy chłopskie) kierunek bardziej klasowy i lewicowy. Dwa te kierunki różniły się od siebie programowo i taktycznie a pod względem radykalizmu społecznego zajmowały sprzeczne stanowiska, szczególnie w odniesieniu do przebudowy życia społeczno - gospodarczego w państwie a wsi w szczególności.

Zasadniczo Stronnictwo Chłopskie było najbardziej klasowym ruchem, gdyż P. S. L. Piast tak jak obecnie P. S. L. widziało chętnie w swych szeregach a nawet na kierowniczych stanowiskach napływowy element inteligencji prawicowej, zaś P. S. L. Wyzwolenie inteligencji radykalnej wywodzącej się często z poza wsi.

Pewne cechy klasowości i radykalizmu wniosło do zjednoczonego Str. Ludowego — P. S. L. Wyzwolenie i Str. Chłopskie.

Proces napływu do P. S. L. elementu obcego wsi po ujawnieniu w roku 1945 stał się większy tym bardziej, kiedy kierownictwo P. S. L. rozpoczęło organizowanie kół miejskich P. S. L. W jednej organizacji ludowej znaleźli się obok chłopa kupcy, kamienicznicy, restauratorzy, aptekarze, rzemieślnicy, przeważnie ze wsią, ani jej żądaniami nie mający nic wspólnego.

Napływowy element widział w P. S. L. nietyle organizację klasową chłopską, ile raczej ogólno narodową, w której pomieścić się mogą interesy chłopa obok zamożnego kupca, byłego obszarnika i przedsiębiorcy, utożsamiał P. S. L. bez głębszego i należytego wglądu w jego założenia programowe z d. Narodową Demokracją lub ze Związkiem Ludowo Narodowym. Przykładów na to mielibyśmy dużo.

Jako jeden z nich przytoczę i to bardzo świeży, a mianowicie ostatnią rezolucję, powziętą przed paru dniami na stołecznym Zjeździe P. S. L.

W rezolucji tej między innymi czytamy:

„Uwzględniając szczególną rolę miast jako ośrodków dyspozycji gospodarczej i politycznej oraz wyniki dotychczasowej działalności P. S. L. na terenie miejskim, Walny Zjazd wzywa władze naczelne stronnictwa do poświęcenia specjalnej uwagi sprawom miejskim a zwłaszcza zagadnieniom ruchu narodowego".

W ten sposób P. S. L. zatraca swój charakter chłopsko klasowy. Choć chłopi masowo stanowili w P. S. L. zdecydowaną większość, to jednak polityka kierownictwa licznych ogniw org., a w wielu wypadkach i władz centralnych wyraźnie przybierała charakter ogólno narodowy a programowo i taktycznie sprzeczny często z istotnymi interesami wsi i chłopa. Ten masowy napływ członków do P. S. L. w miastach oraz ich aspiracje do nadawania właściwego tonu politycznego stronnictwu wzbudził duże zaniepokojenie u niektórych przywódców i działaczy P. S. L. z J. Niećką i C. Wycechem na czele. Co więcej, ś.p. prezes W. Witos, kiedy dowiedział się, że auto z prezesem Mikołajczykiem podnosili z entuzjazmem do góry w Krakowie, zapytał: a kto? Na odpowiedź, że akademicy—zatroskał się i rzekł: „To niedobrze, gdyby to robili chłopi, byłoby to niepotrzebne, ale nie szkodziłoby".

Na kierownicze stanowiska w poszczególnych ogniwach organizacyjnych w otoczeniu czynników decydujących w stronnictwie znaleźli się w wielu wypadkach ludzie, którzy ruch ludowy pojmowali mylnie, często z wsią i ideologią ruchu nie mający nic wspólnego. Sytuacja stawała się podobna do tej, jaką można było obserwować na emigracji w Paryżu i Londynie, gdzie rządowy wóz ciągniony był przez — dziewięć koni na prawo a przez dwa na lewo. Nic też dziwnego, że w P. S. L., szczególnie w jego kierownictwie zarysowywać się zaczęły dwa sprzeczne poglądy — jeden zdecydowanie opozycyjny do obecnej rzeczywistości i drugi nastawiony na współpracę z blokiem stronnictw demokratycznych.

Rozumowe przesłanki i stan obecnej rzeczywistości wymagały, by P. S. L. wybrało tę a nie inną drogę współpracy chłopsko-robotniczej, a nie drogę deklarowania współpracy i pozostawania w bez względnej opozycji, negacji i walki z powojenną rzeczywistością Polski, na skutek czego P. S. L. po wyborach zostało zepchnięte na drogę opozycji z przerzedzonymi szeregami i wielkim zawodem tych licznych szeregów, które liczyły, że bliska jest chwila, kiedy P. S. L. obejmie władzę w Polsce. Rozpoczął się okres negacji i nikłej opozycji w Sejmie, jak również okres wielkich przemian w szeregach P. S. L. i w jego kierownictwie. Wielu wybitnych działaczy ustąpiło z Władz Naczelnych, wojw. i powiatowych i przystąpiło do zorganizowania P. S. L. — lewicy.

Wybraliśmy tę drogę, trudną coprawda, niepopularną w kierownictwie obecnym P. S. L. i w niektórych ośrodkach terenowych, ale według nas najbardziej właściwą nie tylko na dziś, ale i na jutro. Ludzie, którzy podjęli tę pracę w ogromadzaniu wokół programu P. S. L. dobrowolnie wieś nie liczą na łatwą i tanią popularność, zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności nie tylko przed wsią, ruchem ludowym, ale i przede wszystkim wobec państwa.

W oparciu o program P. S. L. z roku 1946 bez zdrady jego podstawowych założeń, w oparciu o wyrobionych świadomych działaczy chłopskich z P .S. L., o szczery stosunek do partii robotniczych, przystępujemy do pracy w przeświadczeniu, że te nasze poczynania w przestawianiu wsi i P. S. L.-ców na pozytywną pracę dla państwa nabiorą cech stałych na daleką przyszłość.

ST. SZAFRAN

Wiciowe zmiany

Pod koniec zeszłego roku, w ogniu przedwyborczej walki zaczął się uwypuklać proces, który teraz dał wyraźne zmiany. Mowa tu z jednej strony o powstaniu w łonie „Wici" poglądów krytycznych na politykę największego wtedy stronnictwa chłopskiego, oraz o powstaniu t. zw. „Komitetu Demokratyzacji Wici", mającego na celu wpłynięcie na zmianę kierunku działania większości działaczy wiciowych.

Niema co owijać w bawełnę, znaczna liczba wiciarzy była pod urokiem PSL, a w szczególności jego prezesa. Urok ten jednak nie opanował wszystkich, a poza tym stopień wpływu polityków PSL na poszczególnych wiciarzy był różny.

Ten stan rzeczy wpłynął na to, iż w „Wiciach" dość wcześnie rozpoczął się proces jakby odsuwania się od PSL, z którym tak wielu było emocjonalnie i organizacyjnie związanych. Nie znaczy to, iż wszyscy przywódcy zdobyli się na samodzielność myślenia i działania. Ci, rzecz prosta, nadal widzieli „zbawienie świata" w najściślejszej łączności z PSL i w wykonywaniu poleceń jego prezesa.

Jak mówiliśmy już na jesieni zeszłego roku widać było poważne przemiany w „Wiciach". Powstanie „Komitetu Demokratyzacji „ Wici" nie stało się więc zjawiskiem oderwanym. Coraz częściej mówiło się w w „Wiciach" o starej, wypróbowanej zasadzie samodzielności ruchu od partii politycznych, skoro parti chłopskich było kilka.

Wydaje się jednak, że nie tylko to powodowało przeobrażenia. Młodzi okazali się — i tak być powinno — czulsi na zbaczanie kierownictwa PSL z drogi radykalizmu, zasad sprawiedliwości społecznej, zasad wykutych przez przedwojenne „Wici", a pogłębionych w czasie wojny. Cały szereg wiciarzy zrazu wyczuwał, potem spostrzegał, że idee głoszone przez prezesa Mikołajczyka i jego wykonawców — idee „stronnictwa narodowego", obrona warstw nie tylko obojętnych, ale i przeciwstawnych chłopom — kamieniczników, wyrzuconych z siodła przemysłowców, prywatnych kupców — prowadzą prosto w zaułek bez wyjścia, a co gorsza na cudze, choć zbankrutowane podwórko prawicowej organizacji.

Gdy doszło do pierwszych rozmów między Zarządem „Wici" a przedstawicielami „Komitetu Demokratyzacji Wici", padły ostrzeżenia, potem groźby i niemal wyklęcia: „Zdradzacie ruch, prowadzicie Związek do przepaści, nic nie uzyskacie, w ciągu paru miesięcy i tak was zniszczą" — oto słowa, którymi atakowano zwolenników sensownego kompromisu. Kierownictwo PSL stawiało nawet termin zagłady — najwyżej dwa, trzy miesiące. Było jednak w Zarządzie „Wici" dość ludzi, którzy mieli inne zdanie. „Niezłomni" zostali usunięci ze stanowisk naczelnych, a reszta poszła drogą mozolnego, trudnego lecz słusznego poszukiwania nowej drogi, drogi w istniejącej rzeczywistości, w rzeczywistości *Polski o ustroju demokracji ludowej.*

Dzięki temu ,Wici" są jedyną organizacją młodzieży chłopskiej. Nie zaznały rozłamu, mają możność silnego wprzęgnięcia się do pracy dla Państwa.

Odbyty przed paru dniami Walny Zjazd był terenem nie jednej rozgrywki. „Niezłomni Mikołajczykowcy" usiłowali wprowadzić do obrad ton nieustępliwości. Nie na wiele się to przydało, pozostali na uboczu, poza wybranymi władzami. Wyniki Zjazdu niewątpliwie przyniosły porażkę i na tym odcinku kierownictwa PSL, mimo, że tyle starań włożyło ono, by osiągnąć sukces.

Skład Zarządu pozwala przypuszczać, że dość tam jest ludzi, którzy nie tylko chcą, ale i umieją iść po drodze współpracy choćby i z ludźmi, którzy mają na to i owo odmienne poglądy.

Do Zarządu weszli kol. Chowaniec Tadeusz, Dusza Jan, Grad Mieczysław, Ignar Stefan, Jagusztyn Władysław, Jaroszek Stefan, Kołodziej Jan, Lejwoda Stanisław, Maniakówna Maria, Mozga Józef, Ozga-Michalski Józef, Prandota i Stasiak Ludomir, Wąsik Wincenty, Wojtas Stefan.

JAN BARANOWICZ

Pieśń osadników

O suknie twoje nie rzucalim kości
Polsko — oracze pól wąskich i czczych.
Więc w wrota dworów, rozwarte na oścież,
z Bogurodzicą wchodzim w skrzypie szprych.
Obozem rozgrzmiał ekonomski folwark.
Strach — karzeł zamku, zaplótł palce w włos.
Bóg nas nie zdradzi. Wolą od wsi porwał,
w ślep piachem rzygnął, podniósł chryzmem kos.

To werbel — słyszcie żywi. Gdy nie przeżarł
go proch — niech słucha senny zmarłych ront
Wichr w pańskim parku szumi poloneza
chamom, co w grzebną garść ujmują rząd.
Churgocą doby, sapiąc jak traktory,
niedokarmione, opuchłe od żądz.
E — hej — wytężaj duch — Na nowe tory,
haruwę świętej orki trza nam wprząc.

Maszły stóp bosych pod flagą niebiosów,
Pył dziejów — pługiem wypruły z nad szkart.
O ojcowizno! Oto sięglim głosu:
dziś wielkość twoją prowadzim na start.

JÓZEF NIEĆKO

Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(ciąg dalszy)

Zarządzenia wydane przez Centr. Kierownictwo pod adresem Kierownictw Wojewódzkich — o czym była mowa w poprzednim artykule — bardzo żywo zaczęto wcielać w życie. Zakonspirowana sieć organizacyjna z dnia na dzień rozrastała się, obejmując poszczególne powiaty, gminy i wsie.

Przy czym należy zaznaczyć, że zasięg zakonspirowanej organizacji zaczynał stawać się o wiele szerszym w znaczeniu zagęszczenia, aniżeli to było w Stronnictwie Ludowym przed wojną. Teraz bowiem sieć organizacyjna rozszerzała się i na te wsie, w których przed wojną nie było Kół Str. Ludowego, ale były Koła „wiciowe" lub „siewowe". Z tego też tytułu na jednym z posiedzeń Centr. Kier. zostało postanowione — że, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, zakonspirowana organizacja w nazwie swej nie może zacieśniać się do miana Stronnictwa Ludowego — i w konspiracji *dano tej organizacji miano Ruchu Ludowego*. Tym bardziej było to uzasadnione, gdy do sieci ludowej włączać się poczęły i ludowcowe zespoły pracownicze ze spółdzielczości, samorządu i organizacyj rolniczych, kulturalnych — jako też nauczycielskich. Do bezpośredniej współpracy przystąpiła również i grupa inteligencji chłopskiej zorganizowanej przed wojną pod kierownictwem prof. Bujaka, której organem prasowym był miesięcznik „Zagon" . Takie zespolenie wymienionych organizacyj i zespołów pracowniczych obliczone było tylko na czas okupacji, z wyraźnym zastrzeżeniem, że po odzyskaniu niepodległości organizacje wracają do samodzielnych form organizacyjnych by wypełniać w całości ruchu ludowego swoje zadania statutowe. Tymczasem zaś zespalały się pod mianem Ruchu Ludowego do walki z okupantem o wolność i niepodległość Polski.

Z prac centralnych najwcześniej uruchomiona została *Komisja Programowa pod przewodnictwem Miłkowskiego Stanisława*. Z ramienia Centr. Kier. bezpośrednią pieczę nad tą komisją miał utrzymywać Marszałek Rataj. Na skutek aresztowania Marszałka — rola ta przypadła J. Niećcie, który współpracował z Miłkowskim aż do czasu pełnego uruchomienia prac komisji. W połowie 1941 roku pieczę nad Komisją Programową przejął Józef Grudziński.

Zaraz u podstaw Komisji Programowej główną intencją było przepracowanie całokształtu spraw społeczno - gospodarczych, polityczno-ustrojowych i oświatowo - kulturalnych. Chodziło również o uaktywnienie przy tych pracach wszystkich pracowników umysłowych spośród inteligencji ludowej — bądź też ideowo zbliżonej do Ruchu Ludowego.

Najpierwszymi osiągnięciami Komisji Programowej były broszury pod wspólnym tytułem „O nową treść i formę", które zaczęły ukazywać się drukiem w drugiej połowie 1940 r.

Powyżej notujemy tylko fakt powstania Komisji Programowej. Pełne sprawozdanie z prac przez tę komisję wykonanych zostanie opublikowane innym razem. Na tym miejscu należy tylko zaakcentować, że Komisja Programowa skupiła przy różnorakich zagadnieniach programowych kilka dziesiątków ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje w poszczególnych dziedzinach postawionych na porządku dziennym prac komisji.

Następnym zadaniem Centralnego Kierownictwa była *sprawa uruchomienia własnych wydawnictw.*

Pod koniec maja 1940 r. zakonspirowana sieć organizacyjna Ruchu Ludowego przedstawiała się już dość poważnie i należało czym rychlej rozpocząć docieranie z własnym słowem drukowanym, by dawać zorganizowanym zespołom treść myślową, zarazem kształtować kierunek polityczny, a co najważniejsze, podtrzymywać wiarę w upadek potęgi hitlerowskiej jak również wzmacniać postawę bojową w stosunku do okupanta.

Uruchomienie prasy powierzyło C. K. Józefowi Niećce. Było to dość trudne zadanie. Stronnictwo Ludowe i wszystkie inne organizacje Ruchu Ludowego były organizacjami czysto chłopskimi, działającymi głównie na wsi. Swoich odpowiedników ideowych w świecie robotniczym nie mieliśmy. A więc i drukarze, jeśli poza swymi organizacjami zawodowymi należeli do jakichś partyj politycznych, to w każdym bądź razie nie do chłopskich. Z informacji, jakie w tej mierze zdołałem zebrać, dowiedziałem się, że na drukarzy, ściślej mówiąc na zecerów odpowiadających warunkom pracy konspiracyjnej — istnieje istne polowanie ze strony różnych organizacyj konspiracyjnych. Okazało się przy tym, że nawet socjaliści nie zdołali zmontować własnej drukarni. „WRN" drukowana była na tak zw. „jawniaku", to znaczy, jedna z drukarń jawnie pracujących drukowała po kryjomu WRN. Zaś „Barykada Wolności" — organ lewicy socjalistycznej — był wydawany na powielaczu. Podobnie i wiele innych pisemek drukowano bądź to na „jawniakach" — bądź tez na powielaczach. Zakonspirowanych drukarenek było jeszcze wtedy niewiele. Podobno dobrze urządzoną drukarnię w konspiracji posiadał CKON, i w niej były drukowane pisemka organizacyj w CKON zrzeszonych. Nawet ZWZ nie posiadał jeszcze wtedy poważniejszej drukarni.

Dla nas wydawanie prasy na powielaczu było nie do przyjęcia. Powielacz wymaga dużych i grubych arkuszy papieru. Dzięki temu rezultat jest taki, że z niewielkiej ilości egzemplarzy, tworzą się wielkie paczki. Zaś co innego było powielać w mieście rozpowszechniać, a co innego przewozić wielkie paczki na teren.

Oczywiście, z góry zdawałem sobie sprawę z tego, że moim zadaniem będzie dokonanie takiego wyboru człowieka, który by zdołał wszelkie trudności pokonać, by w rezultacie w ramach Ruchu Ludowego mogły się ukazywać nasze własne wydawnictwa.

Postanowiłem obarczyć tym zadaniem *Kazimierza Banacha*. Postawiłem sprawę po prostu:

— Chodzi o pedał, odpowiednią ilość czcionek, zdobycie paru zecerów i locum na to wszystko — słowem, o stworzenie maleńkiej, prymitywnej drukarenki, która by zdołała w pierwszych dniach lipca dokonać pierwszego nakładu naszego wydawnictwa.

Z rozmowy zorientowałem się, że Banach nie bardzo zdaje sobie

sprawę z zadania, jakie na niego wkładałem. O technice drukarskiej miał mniejsze pojęcie ode mnie. Zgodził się jednak „powęszyć" i w parę dni dać mi odpowiedź.

Po paru dniach zameldował się, że jest możliwość uruchomienia takiej drukarenki, ale do spółki z kim innym. To znaczy: ma możność zdobycia pedału, a ten inny ma możność zdobycia kilku zecerów. Drukowałyby się tam nasze wydawnictwa i „Biuletyn Informacyjny" ZWZ, który obecnie jest wydawany na powielaczu

Wiązanie się nasze z ZWZ w zakresie drukarnianym nie trafiało mi do przekonania. Z terenu nadchodziły bowiem wiadomości, na podstawie których dochodziłem do wniosku, że wcześniej czy później stosunki pomiędzy Ruchem Ludowym a ZWZ zaostrzą się. A wtedy... Zecerzy — to przecież nie ludzie dla samego tylko chleba pracujący, ale ludzie ideowi — to żołnierze ZWZ. W pewnym momencie mogą odmówić wykonywania pracy dla Ruchu Ludowego

Podzieliłem się tymi wątpliwościami z Banachem. Po dłuższym namyśle doszliśmy do wniosku, że trzeba pójść na tę spółkę. Z tym, że zmierzać będziemy do rychłego podziału drukarenki. Banach miał w perspektywie zdobycie drugiego pedału. A zatem, pozostawiając jeden pedał ZWZ-owi, będziemy mogli uzyskać od nich paru zecerów — spośród tych, którzy by — po bliższym zapoznaniu się z ruchem Ludowym — byli skłonni przejść do nas.

Innym razem — Kazimierz Banach — jako kierownik najpierw drukarenki, a nieco później kierownik już własnej i w miarę możności rozbudowanej drukarni Ruchu Ludowego — złoży w „Chłopskim Świecie" szczegółowe sprawozdanie z pracy drukarskiej w konspiracji.

Tymczasem jeszcze nieco miejsca należy poświęcić pierwszym publikacjom wydanym w ramach Ruchu Ludowego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Ruch Ludowy, wielki, głęboki, odpowiedzialny musi wyjść z zagrodzeń dzisiejszych dusznych, wyzwolić się z nastrojów tokowania głuszczów, wejść musi do wielkich dziedzin życia narodu, do wszystkich gałęzi twórczości, dorobku, kultury".

IGNACY SOLARZ

OGŁASZAMY KONKURS

NA NAJLEPIEJ NAPISANE WSPOMNIENIA Z UDZIAŁU W AKCJI PODZIEMNEJ, CZY OTWARTEJ WALCE Z NIEMCAMI BATALIONÓW CHŁOPSKICH LUB „ROCH-A".

Rozmiarów opowiadania nie ograniczamy.

Może być opisane wykonanie jednego tylko zadania np.: napad na pociąg, udział w bitwie pod Wojną, czy gdzie indziej, przygoda jakaś przy wykonywaniu zadania, lub wspomnienia z Podchorążówki B. Ch., życia Oddziału Specjalnego w lesie, z podaniem śpiewanych wtedy pieśni, przygód drobnych, wesołych czy smutnych itp. Może być opis całości swojej pracy konspiracyjnej — lub nieżyjącego kolegi czy koleżanki.

Pożądane jest bardzo załączenie fotografii posiadanych z tamtych czasów.

Zdjęcia po wykorzystaniu — będą jako pamiątkowe dla nadsyłającego zwrócone w takim stanie, w jakim były nadesłane.

Pożądane jest napisanie na maszynie, ale może być odręcznie, tylko czytelnie.

Termin nadsyłania do dnia 30 czerwca 1947 r. Nadsyłać na adres Redakcji **„Chłopi i Państwo"**. Podpisać tylko pseudonimem, a w oddzielnej zapieczętowanej kopercie, na której na wierzchu wypisać ten sam pseudonim co pod rękopisem, wewnątrz podać imię, nazwisko i dokładny adres. Obok swego nazwiska — podać pseudonimy, imiona i nazwiska, oraz adresy dwuch świadków, którzy brali razem udział w akcji, a którzy zgodzą się dać poświadczenie — lub, jeśli opisane zadanie było wykonywane samotnie (w pojedynkę) to pseudonimy i adresy bezpośrednich zwierzchników. Naprzykład: komendanta, kierownika kolportażu, łączności itp. określając ich używanymi wtedy przez nich pseudonimami, przedtym jednak trzeba zapytać o zgodę czy godzą się na podanie ich nazwisk. Ponieważ materiały nadesłane przez biorących udział w konkursie, mają służyć do opracowania historii Ruchu Ludowego, zależy nam na danych ścisłych, dla tego też koniecznie trzeba starać się o przyzwolenie podawania obok pseudonimów nazwisk.

Jako wyróżnienie najlepszych opisów — Redakcja wyznacza 3 nagrody: I — 10 tysięcy złotych, II — 8 tys. zł., III — 6 tys. zł.

Poza tym honorarium za wydrukowanie wyróżnionych opracowań.

W stosunku do opracowań niewyróżnionych — Redakcja zastrzega sobie prawo druku (w razie nadawania się do druku) na warunkach zwykłego rękopisu — przesyłając autorom honorarium po wydrukowaniu w piśmie.

Sąd Konkursowy stanowią członkowie b. Komendy Głównej Batalionów Chłopskich: Niećko Józef, Banach Kazimierz, Koter Stanisław, Maniakówna Maria i Szczawińska Maria.

REDAKCJA „CHŁOPI I PAŃSTWO".

WACŁAW SCHAYER

Konferencja Moskiewska

Pierwsza sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki, poświęcona sprawom traktatów pokojowych dla Niemiec i Austrii zakończyła pracę po siedmiu tygodniach żmudnych narad.

Początek jest zawsze najtrudniejszy. Właśnie w Moskwie trzeba było zrobić początek.

Wprawdzie liczba i znaczenie spraw uzgodnionych są bardzo skromne w porównaniu z liczbą i znaczeniem spraw nieuzgodnionych, ale właśnie wyraźne ustalenie różnic stanowić musiało wstęp do dalszej pracy.

Był czas, kiedy w polityce międzynarodowej panował system ukrywania różnicy zdań. O Briandzie, jednym z najwybitniejszych polityków okresu międzywojennego, krążyła anegdota, że spotkawszy dwóch zawzięcie kłócących się ludzi, godził ich twierdząc, że skoro jeden uważa za czarne to samo, co drugi nazywa białym, różnice zdań nie są właściwie wielkie.

Ta briandowska metoda zacierania, a raczej ukrywania różnic nie wyszła na dobre sprawie pokoju.

Różne stanowiska tylko wówczas można uzgodnić, kiedy są jasno sformułowane.

W Moskwie doszło do jasnego określenia stanowisk poszczególnych mocarstw we wszystkich najważniejszych sprawach, dotyczących Niemiec i Austrii. Dokonanie tej pracy stanowi poważne osiągnięcia.

Następną sesję w sprawach Niemiec i Austrii wyznaczono dopiero na listopad. W międzyczasie trwać będą prace nad uzgodnieniem poglądów. Jeśli prace te posuną się dostatecznie naprzód ministrowie Wielkiej Czwórki podejmą narady już we wrześniu podczas sesji Zgromadzenia Narodów Zjedn. Bevin jeszcze przed rozpoczęciem narad w Moskwie przewidywał taki powolny przebieg wypadków. Marshall po powrocie z Moskwy dał wyraz niezadowoleniu z powolnego tempa prac nad pokojem europejskim.

Marszałek Stalin w rozmowie z ministrem Marshallem pod koniec konferencji wyraził pogląd, że ujawnione różnice będą mogły być wyrównane. W czasie wojny, w obliczu wspólnego wroga, mocarstwa o wiele łatwiej i prędzej dochodziły do zgody w sprawach przyszłego pokoju światowego. W 1943 roku ministrom spraw zagranicznych Anglii, ZSRR i St. Zjedn. wystarczyło 11 dni dla sformułowania ogólnych zasad przyszłego pokoju. Mocarstwa zobowiązały się wówczas (20 października 1943) zapewnić **międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo przy możliwie najmniejszym zużyciu ludzkiej energii i zasobów ekonomicznych świata na cele zbrojeń** oraz zagwarantować **szybkie i zorganizowane przejście z wojny do pokoju.**

Te zobowiązania potwierdzone i rozwinięte w Teheranie i Jałcie, a częściowo wprowadzone w życie w Poczdamie, muszą być wypełnione do końca, aby, jak głosi deklaracja teherańska, **„widmo wojny było odegnane na wiele pokoleń".**

W Jałcie trzy mocarstwa zdecydowały powołać Organizację Narodów Zjednoczonych, której zadaniem jest utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

W czasie wojny lub bezpośrednio po jej zakończeniu (Układ Poczdamski) dochodziło do zgody między mocarstwami w sprawach ogólnych zasad przyszłego pokoju bez wielkich trudności.



Marshall



Bevin

Dziś, gdy od zasad trzeba przejść do szczegółów i przesądzić sprawy, dotyczące nie tylko teraźniejszości, ale i przyszłych pokoleń, praca nad uzgodnieniem stanowisk musi być długa i ciężka.

Chodzi przecież o stworzenie systemu, w ramach którego narody mają żyć i rozwijać się przez kilka, jeśli nie kilkanaście pokoleń.

Gdy wreszcie system ten zostanie stworzony, stanie na jego straży Organizacja Narodów Zjednoczonych.

W obecnych warunkach nie może być mowy o chwilowym kompromisie, do czasu zebrania potrzebnych sił do zmiany sytuacji gwałtem. Najwybitniejsi przywódcy St. Zjedn., Anglii i ZSRR, nie wyłączając prezydenta Trumana, zgodnie stwierdzają, że na użycie siły żadne z mocarstw nie może sobie pozwolić.

Pozostaje więc walka o jak najkorzystniejsze warunki pokoju. Walka tym bardziej uparta, im pokój ma być trwalszy.

Jeden z etapów tej walki zakończył się właśnie w Moskwie. **ZSRR i Francja walczyły przede wszystkim o zapewnienie sobie i reszcie Europy bezpieczeństwa przed nowym niemieckim najaz-**

to dopiero poczatek



Mołotow



Bidault

dem, oraz środków materialnych, które choć w części wyrównałyby olbrzymie straty, poniesione w wyniku wojny i niszczycielskiej akcji hitlerowskich okupantów.

Sprawa bezpieczeństwa, to sprawa granic na Odrze i Nysie, to włączenie Saary i międzynarodowa kontrola Zagłębia Ruhry.

Sprawa odbudowy zniszczeń wojennych, to sprawa odszkodowań, które należy ściągnąć od Niemiec również z ich bieżącej produkcji, między innymi w formie dostaw węgla.

Rosja i Francja, wysuwając te żądania, reprezentowały nie tylko własne interesy, ale interesy całej Europy.

Czego broniły na konferencji moskiewskiej St. Zjednoczone? Przede wszystkim możliwości ulokowania w Europie, a ściślej mówiąc, w Niemczech nadmiaru nagromadzonych kapitałów.

Wszystkie żądania, wysunięte przez St. Zjednoczone, wskazują na troskę o Niemcy, jako przyszłego klienta, z którym można zrobić dobry interes, zaczynając odbudowę Europy właśnie od Niemiec.

Stany Zejdn. pragną uczynić z Niemiec federację małych państewek. Nie trudno domyślić się, że każde z tych państewek znakomicie nadawałoby się do cichej penetracji kapitału amerykańskiego, bez wciągania w te interesy centralnego rządu i budzenia niepokoju sąsiadów.

Podobne rozbicie Ameryki Południowej i Środkowej znakomicie ułatwia rządy dolara w tej części świata.

Że jednocześnie z tym rozbiciem przyszedłby rozwój najdzikszego niemieckiego nacjonalizmu, nawiązującego do bismarkowskich tradycji walki o zjednoczenie, o to już głowa musi boleć nie Amerykę, lecz Europę.

Stany Zjednoczone pragną jak najszybciej zjednoczyć gospodarczo i odbudować Niemcy, jeszcze zanim odbudują się kraje, które Niemcy zniszczyły.

Stany Zjednoczone pragną zredukować do minimum odszkodowania i całkowicie zwolnić bieżącą produkcję Niemiec od obciążenia odszkodowaniami.

Oba te warunki to jest wyraźna troska o własnego klienta. St. Zjednoczone martwią się, że zwrot Polsce naszych piastowskich ziem pozbawia Niemcy 1/5 ich produkcji rolnej.

I tym razem, jak szydło z worka, wyłazi dążenie do nadawania niemieckiej gospodarce takiej postaci, która by była najdogodniejsza dla interesów amerykańskiego kapitału.

Już raz po pierwszej wojnie światowej St. Zjednoczone wymogły uwolnienie Niemiec od odszkodowań (najpierw w większej części, potem w całości) po to, aby zabezpieczyć sobie dochody z olbrzymich własnych kapitałów ulokowanych w Niemczech. W rezultacie Europa została osłabiona, a Niemcy wzrosły w siłę. Europie, zagrożonej przez niemiecką potęgę, odbudowaną za dolary, St. Zjednoczone ofiarowały po pierwszej wojnie „Pakt Kelloga", podpisany również przez Niemcy, wykluczający możliwość użycia przez którekolwiek państwo siły jako środka do regulowania międzynarodowych sporów.

Oczywiście Niemcy odbudowane i wzmocnione niewiele sobie z tego paktu robiły. Obecnie Stany Zjednoczone, dążąc do szybkiej odbudowy silnych narazie tylko gospodarczo Niemiec, ofiarowują Europie, jako gwarancję przed nowym napadem niemieckim tak zwany „Pakt Czterech", zaproponowany przez Marshalla w Moskwie.

Niestety, projekt tego paktu nie daje żadnej realnej gwarancji zabezpieczenia Europy przed groźnymi skutkami rychłego powrotu Niemiec do dawnej potęgi choćby narazie tylko gospodarczej.

Nic więc dziwnego, że projekt paktu spotka się z niemniejszą krytyką, jak pozostałe propozycje, zmierzające w ostatecznej konsekwencji do szybkiej odbudowy Niemiec.

Anglia na konferencji moskiewskiej na ogół solidaryzowała się ze Stanami Zjednoczonymi.

Jednak głębsze wejrzenie w taktykę Bevina wskazuje raczej na dążenie do usamodzielniania się.

Na marginesie konferencji toczyły się rozmowy angielsko-radzieckie na temat przedłużenia na pięćdziesiąt lat sojuszu angielsko-radzieckiego przy jednoczesnym jego zacieśnieniu.

Mimo pozorów solidarności anglo-amerykańskiej Bevin ostrożnie zmierzał do oderwania się od St. Zjednoczonych i przejścia raczej na pozycję pośrednika. Zresztą w wielu wypadkach nawet pozorów nie zachowywano i Anglia otwarcie występowała z poparciem stanowiska Rosji bądź Francji.

Często też poparcie, udzielone Marshallowi przez Bevina, było połowiczne i niezdecydowane. Wystarczy przytoczyć sprawę granic zachodnich Polski. Występowania Bevina w tej sprawie zawierało uznanie faktu, że w Poczdamie sprawa ta została jednak przesądzona i ponadto ograniczało rewizjonistyczne propozycje jedynie do części Pomorza Zachodniego.

Tak więc w Moskwie zaznaczyła się dość wyraźnie solidarność ogólno europejska i to między innymi w sprawie obrony granic Polski.

Oczywiście stanowisko Zw. Radzieckiego w tej sprawie było najbardziej twarde.

Francja podobnie jak ZSRR uznała sprawę za ostatecznie i dobrze załatwioną w Poczdamie.

Dążenie do zabezpieczenia przed nowym niemieckim najazdem i słuszne żądanie odbudowania częściowo przy pomocy odszkodowań przede wszystkim krajów zniszczonych przez Niemcy, a nie odwrotnie — oto płaszczyzna jednocząca narody Europy.

W Moskwie na tej właśnie płaszczyźnie europejskiej solidarności powstał sprzeciw wobec polityki, reprezentującej dążenie do rozszerzenia sfery wpływów i osiągnięcia korzyści materialnych i równowagi politycznej poprzez szybką odbudowę Niemiec.

Minister Marshall martwi się, że ostateczne decyzje odroczono, a tymczasem Europa jest ciężko chora. Niewątpliwie, Europa walczy z olbrzymimi trudnościami, jednak środki, proponowane przez ministra Marshalla, mogą jedynie zwiększyć te trudności.

Europa nie godzi się na to, aby jej odbudowę rozpoczynać od Niemiec i to kosztem innych krajów.

W Moskwie to stanowisko było jasno sformułowane i zdecydowanie bronione przez Mołotowa i Bidault, czasem nawet przy pewnym poparciu Bevina.

Jest to dobry początek prac nad rozwiązaniem sprawy niemieckiej.

O długi oddech w polityce zagranicznej

zagraniczna charakteryzowała się zmiennością linii i nierealną kompromisowością. Z tego powodu nie cieszyła się szacunkiem i zaufaniem świata. Jej krótkofalowość wywoływała sceptyzm u „przyjaciół", którzy wiedzieli, że, jak inny wiatr powieje, p. Beck odwróci się do nich plecami. Jej zmienność była jednym z czynników utrudniających stabilizację stosunków w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zarówno dobro pokoju światowego, jak i dobro każdego państwa wymaga, aby jego polityka zagraniczna posiadała wyraźną linię. Dzięki konsekwencji w swej polityce państwo ma więcej szans osiągnięcia swoich celów, a reszta świata może ufać, że nie zostanie zaskoczona czymś niespodziewanym.

Z tym łączy się sprawa przewidywania przyszłości i takiego kierowania polityką zagraniczną, które mniej liczy się ze sprawami bieżącymi, a więcej ze swymi historycznymi założeniami i zasadniczymi dążeniami. Oczywiście, taka polityka wymaga umiejętności wyzwolenia się z pod nacisku wypadków bieżących i umiejętności przewidywania przyszłości.

Spróbujmy tą drogą ustalić linię polskiej polityki zagranicznej? Mamy wybór dość swobodny, ponieważ nie ciąży nad nami żadna tradycja historycznej konsekwencji i zerwać musimy tylko z tradycją wahania. Również, dotsosować się musimy do warunków nowego świata i do warunków jego przewidywanych przeobrażeń.

W. Brytania i Niemcy są to ludy germańskie o psychice od naszej bardzo odrębne i o dużej agresywności. Z tego punktu widzenia do sprawy podchodząc, przypominam, że Rosjanie i południowe narody słowiańskie wchodzą wraz z nami do Wspólnoty Słowiańskiej i posiadają podobne do naszych interesy gospodarcze. Również, jeżeli kiedykolwiek mówimy w Polsce o naszej kulturalnej misji dziejowej, o wnoszeniu pewnych kulturalnych wartości w życie innych narodów nie patrzymy wtedy nigdy na Zachód, lecz na Południe i Wschód. Również, gdy mówimy o idei jagiellońskiej, która w naszej dalekiej przeszłości historycznej była może jedyną jaką kiedykolwiek mieliśmy trwałą, poważną i realną linię polityczną, to mamy na myśli przede wszystkim Grunwald i opór stawiony wówczas przez zjednoczone narody słowiańskie zachodnim najeźdzom, to mamy na myśli wówczas pokojową penetrację polskich wartości kulturalnych na Południe i Wschód.

Rzucam tu tylko ogólne sugestie, z których chciałbym, aby czytelnik wyciągnął sam praktyczne wnioski, które chciałbym, aby zostały rozbudowane w głęboką i wiekową ideologię polskiej polityki zagranicznej, której dziś dajemy podwaliny. Ale i dla ludzi, którzy z aktualnością wiążą się tak mocno, że nic z niej nie mogą poświęcić dla historycznej idei. potrafię wskazać pewną perspektywę przyszłości, która powinna przemówić do ich typu realizmu. Siły rewolucji społecznej, siły socjalizmu i komunizmu są w ofenzywie, porządek kapitalistyczny cofa się, broni się z coraz mniejszym powodzeniem. Nawet w państwach kapitalistycznych idee socjalistyczne zyskują stale na mocy. Jeżeli więc nie chcemy zajmować stanowiska na okopach żadnej Św. Trójcy, a tego nam czynić nie wolno, bo nie jesteśmy garstką ludzi, lecz narodem odpowiedzialnym przed pokoleniami przeszłymi i przyszłymi, to musimy zająć miejsce w tej armii, która idzie naprzód, w tej armii, do której wg wszelkiego prawdopodobieństwa należy zwycięstwo, zwycięstwo nie tylko przewidywane, ale i sprawiedliwe.

Do podobnych wniosków dojdziemy mierząc potencjały sił poszczególnych państw. Zachód Europy dochodzi już do zastoju pod względem ludnościowym, a jego rozwój gospodarczy bliski jest szczytów. Przeciwnie Wschód:

Przedwojenna polska polityka

tutaj przyrost naturalny jest największym, tutaj powstają stale nowe talenty, tutaj powstaje zupełnie nowa, młoda i prężna organizacja materialna i psychiczna, tutaj wreszcie nietknięte jeszcze zasoby ziemi są najbogatsze. Jeżeli już dziś świat wschodni jest również potężny jak świat zachodni, to cóż będzie za kilkadziesiąt i cóż za kilkaset lat, kiedy świat wschodni wykorzysta wszystkie swoje możliwości.

Stojąc u progu nowej historii musimy starać się jak najczęściej myśleć kategoriami wieków i do tego myślenia przystosować swoją politykę.

Stan. Gocz.

Ze świata

„IZWIESTIA" O WYNIKACH KONFERENCJI W MOSKWIE

„Izwiestia" dokonują przeglądu wyników moskiewskiej sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec. Dziennik radziecki wymienia najpierw kwestie uzgodnione, np. w uchwale o likwidacji państwa pruskiego, decyzje w sprawie demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec w sprawie ludności deportowanej, w sprawie terytorialnej reorganizacji Niemiec, w sprawie repatriacji niemieckich jeńców wojennych, poważne osiągnięcia w sprawie opracowania procedury traktatu pokojowego i td.

Bilansując osiągnięcia konferencji moskiewskiej, „Izwiestia" stwierdzają,: „Aby w pełni ocenić znaczenie powziętych uchwał oraz zakres spraw jeszcze nie rozwiązanych należy zdać sobie dokładnie sprawę ze skali i znaczenia postawionych zadań. Bodaj nigdy jeszcze w trakcie rokowań dyplomatycznych nie rozwiązywano zadań tak doniosłych i tak skomplikowanych. Zadań takich nie można rozwiązać łatwo i szybko. Jest zupełnie zrozumiałe, że wielkie skomplikowane kwestie nie mogły być rozwiązane w wyniku prac jednej sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych i wskutek tego pozostały one niezakończone. Być może ci, którzy wykrzykują obecnie o „niepowodzeniu" konferencji moskiewskiej", wiązali z nią jakieś szczególnie tajne nadzieje. W takim jednak razie powinni by mówić o fiasku swoich nadziei, nie zaś o „niepowodzeniu" sesji moskiewskiej.

Moskiewska sesja Rady Ministrów spraw zagranicznych mogła by przynieść więcej pożytku wspólnej sprawie sojuszników, gdyby nie dążenie pewnych delegacji, by znowu powracać do zakończonych etapów. Zbyt wiele czasu zajęły dyskusje w sprawach, w których już półtora roku i dwa lata temu zapadły uzgodnione decyzje.

Podczas gdy delegacja radziecka konsekwentnie domagała się wykonania tych uchwał, inne delegacje — przeważnie amerykańska, a także angielska — systematycznie czyniły próby zachwiania postanowień w sprawie Niemiec, jednogłośnie uchwalonych na Krymie i w Poczdamie.

Jest zupełnie zrozumiałe, że takie próby nie mogły nie wywołać poważnych trudności w pracach Rady Ministrów i nie pozostać bez wpływu na wyniki jej działalności. Delegacja radziecka uczyniła wszystko, co od niej zależało, aby prace sesji moskiewskiej w istniejących warunkach dały dodatnie wyniki.

WSCHÓD EUROPY PRZEDMIOTEM ZAINTERESOWANIA WIELKIEJ BRYTANII

Pod tym tytułem w angielskim tygodniku BBC „The Listenen" ukazał się artykuł omawiający dyskusję min. spraw zagranicznych na konferencji w Moskwie nad sprawą granicy między Polską a Niemcami. Autora artykułu interesują tylko dwa punkty tego zagadnienia:

1. Głównymi krajami zaopatrującymi Niemcy są Ameryka i W. Brytania. Naturalnym dążeniem tych dwóch krajów jest aby Niemcy jaknajwięcej żywności uzyskały w swoich granicach.

2. „Nie chcemy by w traktacie pokojowym Niemcy mogły znaleźć argumenty do żądania kiedykolwiek jego rewizji i to argumenty, które nasze dzieci lub wnuki mogłyby uważać za sprawiedliwe. To jest naszym praktycznym lub, jak inni chcą, samolubnym, punktem widzenia."

„ZSRR zaczyna ze Wschodnią Europą ścisłą współpracę gospodarczą. Napozór, W. Brytanię nic nie powinno to wszystko wiele obchodzić. Już przed wojną niewiele naszego eksportu umieszczaliśmy w tych krajach... Ale:

„...Ale mamy nadzieję, że w ciągu ca trzech lat na tyle rozwinie się eksport niemiecki, że Niemcy będą mogły sobie same kupować żywność i surowce i będą mogły spłacać olbrzymie sumy odszkodowań... Część tego eksportu będzie musiała się uplasować w Europie Wschodniej... Tymczasem jeżeli Europa Wschodnia stanie się systemem gospodarczym współpracującym z ZSRR Niemcy nie znajdą tu rynku zbytu. To by nam przysporzyło dużo kłopotów.

„Wielu ludzi powiada: Współpracujmy z tymi gospodarkami planowymi; handlujmy z niemi; dajmy im kredyt pieniężny i towarowy; pomóżmy się im gospodarczo wzmocnić; niech dzięki nam mają kontakt z rynkami Zachodu... Lecz, jeżeli patrzymy na te projekty z bardziej praktycznego punktu widzenia, nasuwają się liczne wątpliwości: Kraje te niewiele mogą do nas eksportować... a potrzebują materiałów i maszynerii, których możemy im dostarczać tylko z trudnością i niewiele...

Brytyjska polityka zagraniczna nie będzie mogła mieć poważniejszego wpływu na Europę Wschodnią póki nie będzie w stanie dać jej istotnej pomocy gospodarczej...

„Rosjanie podkreślają swoje szczególne zainteresowanie sprawami Europy Wschodniej. To jest naturalne i zrozumiałe. Pasmo granic biegnące od Bałtyku aż do cieśnin jest dla nich sprawą bardzo ważną. Rosjanie wiedzą, że te państwa mogą, na dłuższą metę, stać się źródłem niepokojów i dlatego odnoszą się z nieufnością

do mocarstw zachodnich gdy te ingerują w Europie Wschodniej, Pod tym tytułem w brytyjskim tygodniku „The Listener" ukazał się artykuł H. Wallace'a: oto jego myśli:

„prezydent Roosevelt był moim największym przyjacielem". Jego „News Deal" (Nowy Ład), którego byłem współtwórcą miał się rozciągnąć na cały świat. Ideą „Nowego Ładu" było, że nie powinno być nadmiernego bogactwa obok nędzy; bezrobocia obok głodu towarowego.

Przemysłowy potencjał Ameryki jest fantastyczny. Setkom milionów ludzi może on zapewnić wolność od biedy i wolność od strachu przed nią. Gdyby ta energia, te pieniądze i siły intelektualne, które teraz poświęcają się przygotowaniom do wojny, skoncentrowały się na budowaniu szczęśliwego pokoju nasz świat stałby się światem baśni. Gdybyśmy narodom dostarczali dobra produkcyjne zamiast narzędzia śmierci i niszczenia sam dobrobyt zatrzymałby napór komunizmu, który jest tem silniejszy, im większa jest nędza. Cały świat z Azją na czele będzie uważać ZSRR za swego sprzymierzeńca. St. Zjednoczone oświadczać będą, że jest to stulecie amerykańskiego indywidualizmu, a nie wiek nowego człowieka.

„Jedynym rodzajem polityki mocarstwowej, która może się powieść w nowoczesnym świecie jest posługiwanie się potęgą dla stworzenia światowego dobrobytu, a nie wygrywanie jej dla starych i skompromitowanych międzynarodowych tarć."

„Cały świat potrzebuje Nowego Ładu. Roosevelt wiedział o tym. Taki Nowy Ład wymagałby wielkiego wkładu amerykańskich pieniędzy i dóbr. Zatem oficjalnie popierałem projekt pożyczki tylko dlatego, że ma być ona źle użyta. Nie należę do tych Amerykanów którzy pod paszczykiem Czerwonego Niebezpieczeństwa dążą do zawładnięcia światem i robienia na tym dobrych interesów."

„Nie zważam na tych, którzy powiadają, że wielkość Brytanii należy do przeszłości. Najcenniejszym dobrem Brytyjczyków jest ich charakter... Pozycja W. Brytanii jest potężna... W. Brytania jest mostem przerzuconym między systemem amerykańskiej wolnej konkurencji a socjalizmem sowieckim i żadna strona nie może jej ignorować. Pozycję macie potężną, bo chociaż jesteście największym dłużnikiem świata, to jednak jesteście największym kupcem, największym importerem świata i dlatego możecie z Ameryką zrobić dobry interes, bo nie może ona dopuścić do waszej ruiny. Rozumiecie Wschód i Zachód i wiecie, że ostry zatarg z którymkolwiek, albo też zjednoczenie się z jednym przeciw drugiemu byłoby krokiem bardzo niebezpiecznym. Wasze bezpieczeństwo zależy od utrzymania pozycji samodzielnej...

WALLACE I CHURCHILL

„Statesman and Nation" pisze na marginesie wizyty Wallace'a: „W głośnych i licznych wystąpieniach Wallace'a najsilniej przebijały jego twierdzenia o możliwościach W. Brytanii. Reakcją Churchill'a na wypowiedzi Wallace'a była seria artykułów, w których zajmował się głównie wielkością Ameryki... Dwaj pozbawieni urzędu mężowie stanu zwracają się nie do swoich narodów, lecz do aliantów". Jest naturalnym, że Wallace zwraca się do swoich przyjaciół-socjalistów w Anglii i że Churchill szuka oddźwięku u konserwatystów Ameryki. Poglądy Churchill'a nie pasują bowiem do socjalistycznej polityki W. Brytanii, tak jak poglądy Wallace'a są sprzeczne z imperialistyczną polityką Ameryki"...

„Konserwatywna prasa brytyjska, która starała się, jeszcze przed wyjazdem Wallace'a przedstawić go jako wroga Anglii została nieprzyjemnie zaskoczona, gdy się okazało, że Wallace wyżej szacuje potęgę i znaczenie W. Brytanii niż konserwatyści, którzy opanowali obie amerykańskie partie polityczne.

Wódz konserwatystów brytyjskich radośnie wita wielki rozmach amerykańskiego imperiamu i chce widzieć swój kraj jego bazą wypadową.

NACJONALIZACJA TRANSPORTU W. BRYTANII

Od trzech dni Izba Gmin gorąco dyskutuje rządowy projekt nacjonalizacji transportu. Mimo silnej opozycji konserwatystów, wygląda na to, że projekt zostanie uchwalony. Prasa brytyjska podkreśla, że jest to jeszcze jeden krok naprzód w realizacji postulatów socjalistycznych. Na najostrzejszy sprzeciw napotykają te ustępy projektu, które pozwalają rządowi na ustalenie ceny, po których akcje kolei będą przymusowo wykupywane. Konserwatyści nazywają te postanowienia „rabunkiem", socjaliści zaś odpowiadając, że bez tego skup akcji byłby w ogóle niemożliwy.

Londyńska prasa lewicowa sygnalizuje, że w przyszłości będzie również opracowany projekt upaństwowienia ciężkiego przemysłu żelaza i stali.

NOTA POLSKA W SPRAWIE DEMOBILIZACJI ŻOŁNIERZY

Rząd Polski złożył w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę, w której wyraża niezadowolenie z dotychczasowych postępów demobilizacji polskich żołnierzy w Anglii i prosi o wyznaczenie demobilizacji.

PALESTYNA PRZED ONZ

W Naw Yorku rozpoczęły się obrady ONZ nad sytuacją w Palestynie. Od razu w pierwszych dniach obrad wyłoniły się dwa kapitalne zagadnienia: Żydzi domagają się prawa nieograniczonej imigracji do Palestyny, na co stanowczo nie godzą się stanowiący tu większość ludności Arabowie. Arabi żądają znów niepodległości dla Palestyny, przeciw czemu gorąco protestują Żydzi, byłoby to bowiem zdaniem ich na łaskę Arabów.

Wynikły już pewne drobne zatargi proceduralne.

STRAJK W PORTACH ANGIELSKICH

Już 6 tygodni trwający strajk w dokach Glaskow, który wybuchł jako demonstracja solidarności z 500 zwolnionymi robotnikami, obecnie rozszerzył się na port londyński. Strajkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników — 76 okrętów z żywnością nie może być na skutego jego wyładowanych. Strajk odbija się na aprowizacji kraju.

Z prac Sejmu Ustawodawczego

Po zakończeniu sesji Sejmu Ustawodawczego i pierwszym czytaniu preliminarza budżetowego poszczególne części budżetu na roku 1947 są obecnie przedmiotem szczegółowej dyskusji w Komisjach odpowiednich resortów

Komisja administracyjna i bezpieczeństwa publicznego

Na odbytym posiedzeniu Komisji pod przewodnictwem posła Wachowicza, minister Radkiewicz złożył sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa w kraju, zaznaczając między innymi, że ujawnianie się podziemia przyczyniło się do poprawy stanu bezpieczeństwa w kraju. Minister zaznaczył, że w październiku 1946 r. mieliśmy 1214 napadów różnego rodzaju, w marcu zaś 47 r. liczba ta zmniejszyła się do 463, w kwietniu do 20, — wynosi tylko 178. Podobnież liczba zabitych spadła z 234 w październiku 46 r. na 104 w marcu 47 r. i wynosi za 20 dni kwietnia tylko 52. W roku 1945 wykryto 45% przestępstw, zaś w pierwszych miesiącach 47 r. 50%. Na komisji omawiano wypadki nadużyć władz. Minister Radkiewicz podkreślił, że wszelkie nadużycia i przekroczenia są bezwzględnie tępione ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Budżet Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Bezpieczeństwa zastępca Głównego Komendanta Milicji Obywatelskiej pułk. Titkow stwierdził, że przez cały okres od wyzwolenia Polski prowadzona była ssytematycznie czystka w szeregach milicji, która objęła 6000 funkcjonariuszów M. O. z powodów natury moralnej, niskich kwalifikacji itp. Dyrektor Dep. Politycznego w Ministerstwie dr. Brestigerowa stwierdziła między innymi, że intencją Ministerstwa jest zmniejszenie wydatków, co wyraża się w przeprowadzonej obecnie redukcji etatów.

Dr. Brestigerowa oświadczyła, że nie może być wyższej redukcji etatów jak 15%, gdyż jeszcze obecnie codziennie z rąk faszystowskiego podziemia ginie dwóch ludzi. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Bezpieczeństwa zabierali głos posłowie: Gacki (P. P. S.), Bryja i dr. Kiernik (P. S. L.), Popiel (P. P. R.) oraz Bocheński (Klub społeczno-katolicki). Na zakończenie dyskusji udzielono ze strony przedstawicieli ministerstwa szczegółowych odpowiedzi. Z odpowiedzi tych między innymi wynika, że 89% M. O. stanowią robotnicy i chłopi. Budżet Ministerstwa Bezpieczeństwa po stronie dochodów wynosi 56.035.000 zł., po stronie wydatków 17 milr. 10 mil. zł.

Budżet Ministerstwa Aprowizacji.

Z referatów i przebiegu dyskusji dowiedzieliśmy się między innymi, że dopłaty do kartki żywnościowej pierwszej kategorii ze strony Państwa wynoszą 1000 zł. miesięcznie. Górnicy, kobiety ciężarne, hutnicy, kolejarze korzystają z większych dopłat. Teoretycznie przeciętna norma na głowę podniosła się z 1448 kal. na 1508. Wartość dostaw U. N. R. R. A. dla Polski wyraża się sumą 475 mil. dolarów. Poseł Załęski (P. S. L.) wypowiedział się przeciwko utrzymywaniu na dłuższą metę systemu zaopatrzenia kartkowego.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości

Dochody Ministerstwa Sprawiedliwości preliminowane są na sumę 657.708.000 zł., wydatki na 1 milr. 595 mil. 803 tys. zł. Po ożywionej dyskusji nad budżetem wyrażono uznanie ministrowi Świątkowskiemu, szczególnie za dokonane prace nad unifikacją i kodyfikacją prawa.

Emerytury i renty.

Komisja skarbowo - budżetowa rozpatrywała sprawę emerytur i rent. Liczba emerytów cywilnych pobierających emerytury wynosiła przed wojną 44.303 a obecnie 21.217, wdów 20.828, obecnie 14.097, sierot 9 113, obecnie 2.882, liczba emerytów wojskowych wynosiła przed wojną 15.044, obecnie 5.085, wdów po emerytach 4.155, obecnie 3.509, sierot 1.210, obecnie 810.

Kwoty przeznaczone na wypłaty emerytur cywilnych wynosić będą 560 mil. zł., na emerytury wojskowe 180 mil. zł., na pośmiertne 3 mil. zł. i na pomoce lecznicze 30 mil. zł. Na renty inwalidzkie Rząd preliminuje sumę zł. 1,5 miliarda.

Ogółem pobiera emeryturę ze skarbu państwa 165.104 osoby, a kwota wypłacana rocznie wynosi 2 milr. 736 mil. zł.

Budżet Ministerstwa Administracji Publicznej.

Dochody Ministerstwa Administracji Publicznej preliminowane są na sumę 146 mil. zł., wydatki 1 milr. 480 mil. 216 tys. W dyskusji nad budżetem poseł Gesing (P. S. L.) wystąpił z wnioskiem o przekazanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych Ministerstwu Administracji Publicznej oraz podporządkowanie Ministerstwu Administracji Publicznej Milicji Obywatelskiej. Z podobnym wnioskiem wystąpił dr. W. Kiernik. Wnioski mniejszości zostały odrzucone.

Budżet Ministerstwa Odbudowy.

Dochody Ministerstwa Odbudowy preliminowane są w budżecie administracyjnym na sumę zł. 97.043.000, w rozchodach 1 milr. 728 mil. 224 tys., w budżecie inwestycyjnym przewiduje się w wydatkach 16 milr. 15 mil. 450 tys. zł.

Wydatki inwestycyjne rozkładają się następująco: odbudowa Warszawy — 4 milr. 46 mil., inne miasta 7 milr. 86 mil., wieś — 3 milr. 696 mil., przemysł budowlany i sprzęt 1 milr. 170 mil., budownictwo doświadczalne, studia, plany — 116 mil. zł., ośrodki szkoleniowe 40 mil. zł.

Minister Kaczorowski zaznaczył, że w roku bieżącym podjęta zostanie akcja na szeroką skalę odbudowy wsi na Ziemiach Odzyskanych. Co do akcji odbudowy wsi w ogóle to według oświadczeń referenta inż. Szczekowskiego wyniki akcji odbudowy wsi w 46 r. w ramach akcji Naczelnego Komitetu Odbudowy Wsi wyrażają się liczbą 33.532 gospodarstw, pomoc państwa objęła około 100 tys. gospodarstw, zaś samorzutnie odbudowało się 150 tys. gospodarstw.

W ramach akcji specjalnej spółdzielni budowlanych wiejskich Zw. Sam. Chłopskiej dostarczono następujące ilości materiałów na wieś: cegły 14 mil. 500 sztuk, cementu 63 mil. kg., wapna 22 mil. kg., papy 45.634 rolki, lepiku 462.000 kg., gwoździ 695.000 kg., żelaza kuchennego 10.000 kompletów, okuć metalowych 800, szkła 45 tys. metrów kw.

Obrady Komisji Skarbowo-budżetowej trwają.

J. G.

Przegląd prasy

Dzień 1-go maja był niewątpliwie dniem zbratania i wielkiej solidarności robotników i chłopów. W zwiazku z tym pisma wszelkich odcieni politycznych w Polsce poświęciły wiele miejsca temu tradycyjnemu świętu pracy.

W wydanej odezwie do ludu pracującego miast i wsi przez P. P. R. i P. P. S. między innymi czytamy: **„W wielkim trudzie masy ludu pracującego całego świata odbudowują życie polityczne, społeczne i gospodarcze swych państw ze zniszczeń wojennych. Pokój międzynarodowy musi być utrwalony tylko w sojuszu wszystkich sił postępu i demokracji w całym świecie. Tylko w oparciu o międzynarodową solidarność całego ruchu robotniczego socjalistów i komunistów".**

Na marginesie święta robotniczego **„ROBOTNIK"** w artykule **„Przed 1 maja"** pisze: — **„Obok jedności robotniczej — drugim najważniejszym hasłem majowym jest międzynarodowa solidarność świata pracy".**

Ta solidarność międzynarodowa świata pracy — robotników, chłopów i inteligencji pracującej jest najpotężniejszą bronią przeciwko podżegaczom wojennym.

O niedawnej przeszłości wojny o zniszczeniu naszego kraju pisze „Rzeczpospolita", podając między innymi, że ogółem na terenie naszego kraju zostało zniszczonych lub uszkodzonych 330.015 budynków w miastach. Wartość zniszczeń wynosi na tym terenie ponad 9,5 milr. zł. przedwojennych (prawie pięć razy tyle, co przedwojenny budżet Polski). A na wsi stan nie jest lepszy. Na ogólną ilość 2.114.011 gospodarstw rolnych zostało zniszczonych lub uszkodzonych na skutek działań wojennych 466.942, a więc około 22%. Łączna suma w złotych przedwojennych, obejmująca straty w budynkach miejskich i wiejskich, wynosi ponad 12 milr. zł. przedwojennych. Gdy do tego dodamy ponad 6 mil. zamordowanych Polaków, zniszczenia gospodarcze kulturalne, urządzeń społecznych oraz ogrom zniszczeń moralnych, to dopiero ujrzymy obraz grozy zniszczeń w Polsce. Oto skutki wojny, której z takim upragnieniem oczekują niektórzy ludzie niezadowoleni z rzeczywistości obecnej.

Należy sądzić, że przyszła wojna przyniosłaby jeszcze większe zniszczenia, co równałoby się wymazaniem Polski z karty świata. Trzeba więc jak najprędzej likwidować skutki wojny i jej pozostałości, gromadzić Polaków wokół wielkiego dzieła kraju, zachęcając tych wszystkich, którzy są poza granicami Polski, by jak najprędzej znaleźli się wśród nas.

Dlatego też słusznie pisze **„GŁOS LUDU"** na marginesie noty rządu polskiego do rządu brytyjskiego w sprawie demobilizacji polskich, pozostających pod dowództwem brytyjskim, ze w kraju na Ziemiach Odzyskanych jest dosyć miejsca dla chłopów, robotników, naukowców, że nikt nie będzie brał ich za głowę dlatego, że czas jakiś błądzili po manowcach emigracji. **„Ale Anders, Raczkiewicz zamykają drogę do kraju tym wszystkim ludziom zamykają swoją kłamliwą propagandą i rujnują ludzi, których otumaniają i robią z nich rozpaczeńców i wykolejeńców"**— kończy dziennik.

A kraj coraz bardziej dźwiga się z ruin, coraz więcej przybywa nam warsztatów przemysłowych, coraz więcej produkujemy.

Ostatnio na Międzynarodowych Targach w Poznaniu pokazaliśmy światu nasz wielki dorobek w odbudowie gospodarki kraju.

„ROBOTNIK" w związku z otwarciem Targów Poznańskich pisze: **„Inauguracja Targów w zburzonym Poznaniu, to rzeczywiście wielki wyczyn pracowitych Poznaniaków, a zarazem dowód dotychczasowych osiągnięć naszego życia gospodarczego".**

„GŁOS LUDU" dodaje na ten temat: **„Możemy być słusznie dumni z tego, że po dwóch latach pracy nad odbudową, Polska ma już coś do pokazania światu w zakresie realnych osiągnięć, to znaczy w zakresie takich wartości, z którymi musi się liczyć każdy, niezależnie od tego czy nam sprzyja, czy też jest nam niechętny, lub wrogi".**

Pisząc o pracy na wsi, której ogrom zniszczeń wymaga dużo zapału i poświęcenia ze strony świadomych chłopów,— **„DZIENNIK LUDOWY"** zaznacza: **„Zamiast czekać, że to ktoś za nas zrobi, a może, że to się jakoś samo stanie, trzeba podejmować inicjatywę — sprawdzić, co nasze Gminne Rady Narodowe, a nawet i Powiatowe, zrobiły w tym kierunku, lub co zrobił w tej sprawie Zw. Sam. Chłopskiej. Czas przestać patrzeć „ze spokojem filozofa" na to, co się wokół nas dzieje. Trzeba brać w swoje ręce swoje sprawy i dalej do pracy".**

St. Szwalbe w **„ROBOTNIKU"** polemizuje z artykułem Szpakowicza z **„GŁOSU LUDU"** na temat przekazania spółdzielczości jedynie lokalnych zakładów przemysłowych. St. Szwalbe wypowiada się za uspółdzielnieniem głównych gałęzi przemysłu (cukrownie, rafinerie cukru, gorzelnie, fabryki, browary i t. p.). Wszystko, co może przejąć spółdzielczość, winno jej być przekazane przez ludowe państwo.

„P. P. S. nie uznaje neutralności w społeczno-politycznej spółdzielczości — pisze autor — dąży do socjalizmu między innymi przy pomocy spółdzielczości. Zwalczamy więc jako nierealne hasło „przez spółdzielczość do rzeczypospl. spółdzielczej". Ale dbamy i dbać będziemy, aby możliwie maksymalnie zużytkować spółdzielczość w realizacji narodowego planu gospodarczego".

W związku ze Zjazdem Ogólnokrajowym **„WICI"** prasa codzienna i tygodniki ludowe poświęcają wiele miejsca organizacji Zw. Mł. Wiejskiej R. P. „Wici", starając się w sposób raz rzeczowy, a nieraz i tendencyjny na-

świetlić sytuację na odcinku młodzieży chłopskiej.

„CHŁOPSKI SZTANDAR" w czołowym artykule wypowiada się przeciw skierowaniu ideologii „Wici" na drogę marksizmu, podkreślając, że: **„walcząc z ustrojem kapitalistycznym, z tradycjami szlachetczyzny i jej ciążącym na życiu Polski obyczajem — młodzież wiciowa odrzuciła zdecydowanie wszelkie doktryny ze światopoglądu materialistycznego — marksizmu"** U podstaw światopoglądu wiciowego leży troska o wychowanie człowieka. Człowieka, mogącego swobodnie rozwijać swe wartości i zdolności, aby je wprzęgać do pracy dla dobra powszechnego. Każda idea — każdy program najbardziej doniosły, piękny i porywający, pozostanie pustym dźwiękiem lub co gorzej zostanie wypaczony, — jeżeli go nie będą wykonywać ludzie o rzetelnych wartościach i prawych charakterach.

Autor artykułu wypowiada się za swoistym światopoglądem chłopskim — agraryzmem. W przedzjazdowym numerze **„WICI"** J. Dusza w art. „Zadecydujemy" pisał: **„Obradować będziemy po wiciowemu w nastroju wzajemnej szczerości i pełnym poczuciu odpowiedzialności. Nie damy posłuchu rozmaitym zewnętrznym podszeptom. Dobro ruchu młodzieży wiejskiej, dobro odbudowującej się na nowych zasadach Polski będą dla nas tymi drogowskazami, którymi będziemy się kierować".** Zupełnie słusznie przewidział kol. J. Dusza, gdyż w rzeczywistości poza małymi zgrzytami taka właśnie atmosfera na Zjeździe panowała.

W związku z niewłaściwymi atakami na Zw. Mł. Wiejskiej R. P. **„WICI"** niektórych pism słusznie zauważa dr M. Rękas w **„NOWYM WYZWOLENIU"**, że **„całą tę plątaninę zjawisk na odcinku młodzieżowym zaciemnia i stale zadrażnia doraźna propagandowa publicystyka polityczna niezbyt wybredna i wyrobiona ani pod względem stylu, ani też treści ideowej, natomiast hałaśliwa i wysoce zaniedbana pod względem elementarnym analizy metodologicznej w rozważaniu podstaw całego szeregu zagadnień z tą tak niesłychanie ważną sprawą związanych. W pisaninie tej brak głębszego i obiektywniejszego wejrzenia w istotę samej rzeczy, jak również odwagi w ujawnianiu i analizie właściwych jej przyczyn".**

Przed ruchem młodzieży wiejskiej stoi w przyszłości wielkie zadanie, szczególnie w przebudowie życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego na wsi. Rzeczywistość na wielu odcinkach tego życia w Polsce, a na wsi w szczególności nie wygląda jeszcze zachwycająco.

Znany literat i powieściopisarz J. Wiktor w **„MŁODEJ MYŚLI LUDOWEJ"** pisze o wsi czeskiej i daje jakby odpowiedź na wysunięte przez autora „Wsi" pragnienia pod adresem wsi polskiej. Oto jak wygląda gospodarstwo przeciętnie na wsi czechosłowackiej. J. Wiktor pisze: **„Zwiedziłem wiele gospodarstw różniących się rozmiarami, ale nie zewnętrznym wyglądem. W szopach narzędzia rolnicze wyczyszczone, gotowe do użycia w każdej chwili. Gnojownie betonowe z pompą. Czasem po szynach posuwają się wózki, odwożące nawóz z obory. Drób rasowy. Stajnie, obory, urządzenia według najpraktyczniejszych wzorów — obszerne, widne, wybielone. Bydło wymyte — wyszczotkowane. Wszędzie światło elektryczne. W izbach jasno oświetlonych elektrycznością dzieci nad książkami. W każdej wsi biblioteka, ale żywa i żywiąca, w każdej książki, dzienniki i tygodniki nie dla ozdoby, ale z potrzeby. Tutaj wiedzą, że szkoła dla narodu jest tym, czym serce dla organizmu — ożywia i daje siły, że analfabeta jest kaleką, ciężarem społeczeństwa"**

J. G.

Z kraju

NOTA RZĄDU POLSKIEGO DO RZĄDU BRYTYJSKIEGO W SPRAWIE DEMOBILIZACJI ODDZIAŁÓW WOJSKA POLSKIEGO

Ambasador R. P. w Londynie wystosował do rządu brytyjskiego notę domagającą się demobilizacji oddziałów polskich pozostających pod dowództwem brytyjskim.

W nocie tej między innymi czytamy: „Rząd Polski ożywiony chęcią pogłębienia przyjaznych stosunków łączących go z rządem brytyjskim, ufa, że rząd brytyjski doceni wagę, jaką rząd polski przywiązuje do szybkiej i ostatecznej likwidacji tej anomalii w stosunkach między zaprzyjaźnionymi państwami, jaką jest istnienie Sił Zbrojnych złożonych z obywateli polskich noszących nazwę i korzystających z godeł Polski a podlegających dowództwu brytyjskiemu..

MINISTER DĄB-KOCIOŁ O POTRZEBACH ROLNICTWA

Na konferencji prasowej, jaka odbyła się w Ministerstwie Rol. — min. Dąb-Kocioł przedstawił zebranym dziennikarzom bieżące problemy rolnictwa wskazując na zastąpienie żywej siły pociągowej w rolnictwie przez środki mech., oraz na zastępowanie częściowe produkcji zboża i ziemniaków innymi roślinami szczególnie roślinami oleistymi, które musimy importować. Minister podkreślił, że obecna polityka ministerstwa zmierza w pierwszym rzędzie do podniesienia dochodowości drobnych gospodarstw chłopskich

CZY DOSTANIEMY NOWE DOWODY OSOBISTE

W myśl zapewnień czynników rządowych w niedalekiej przyszłości mamy otrzymać nowe dowody osobiste. Na przyśpieszenie wydania nowych dowodów osobistych wpływają wielkie trudności techniczne. Według obliczeń urzędowych conajmniej 15 mil. obywateli ma otrzymać dowody osobiste tzn. ci, którzy ukończyli 15 rok życia. Potrzeba na to 30 mil. fotografii. Ogólne zapotrzebowanie papieru fotograficznego wyniesie 162 tys. m kw. oraz 81 tys. m. kw. klisz. O ile weźmiemy pod uwagę trudności w zdobyciu odpowiedniego materiału to przekonamy się, że sprawa ta nie jest tak prosta.

100 MIL. KREDYTU DLA DROBNYCH ROLNIKÓW

Państwowy Bank Rolny uruchomił z własnych środków krótkoterminowy kredyt obrotowy dla drobnego rolnictwa na sumę zł. 100 mil. zł. Termin spłat ograniczono do 9 mies. Obowiązuje zabezpieczenie w formie weksli zaopatrzonych w żyro przynajmniej jednej osoby. Oprocentowanie wynosi 7,5% w stosunku rocznym plus 3% jednorazowej prowizji za otwarcie kredytu.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU WARSZAWSKIEJ ORG. P. P. S.

W dniu 27 kwietnia odbyła się na placu Grzybowskim w Warszawie wielka manifestacja członków P. P. S., z racji odsłonięcia sztandaru warszawskiej org. P. P. S. Ulicami miasta przeciągnęły liczne pochody z poszczególnych dzielnic z transparentami i sztandarami partyjnymi. Do zebranych przemówił premier J. Cyrankiewicz — Generalny Sekretarz Polskiej Partii Socjalistycznej.

UROCZYSTE OTWARCIE MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH.

W niedzielę dn. 27.IV b. r. Poznań a z nim cały kraj przeżyi wielki dzień otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Uroczystości otwarcia Targów dokonał premier Cyrankiewicz.

Przemysł państwowy zademonstrował na Targach wielki wysiłek robotnika i chłopa polskiego. Eksponaty wystawione zarówno w sektorze państwowym, spółdzielczym i prywatnym są żywym dowodem ogromu pracy — jaki Polska Ludowa włożyła w odbudowę fabryk, kopalń, hut i zakładów przemysłowych.

Wśród różnych stoisk — ciekawie przedstawiają się stoiska państw zagranicznych.

Na Targi Poznańskie przybyły liczne delegacje z zagranicy i kraju. Największym zainteresowaniem wśród obcych i swoich wzbudzają eksponaty i dorobek w dziedzinie przemysłu Ziem Odzyskanych. Na Targach dokonywane będą tranzakcje przez kupców zagranicznych.

KONIEC I WYNIKI AMNESTII.

Z dniem 25 kwietnia zakończyła się w całym kraju akcja w związku z wykonaniem Ustawy Amnestyjnej.

Na Komisji Administracyjnej Sejmu Min. Radkiewicz złożył sprawozdanie o wykonaniu amnestii i stanie bezpieczeństwa w kraju. Według tego sprawozdania na dzień 22 kwietnia ujawniło się przed Komisjami Amnestyjnymi w całym kraju 45.665 osób zdając 12 929 sztuk różnej broni. Średnia ujawniających się wynosiła przeciętnie dziennie 1 500 osób.

Omawiając zagadnienie band ukraińskich U. P. A. minister podkreślił, że jeszcze w bieżącym roku władze bezpieczeństwa doprowadzą do całkowitej likwidacji tych band.

ZWIĄZEK SAM. CHŁOPSKIEJ WZYWA CHŁOPÓW DO POMOCY POWODZIANOM.

W wydanej odezwie przez Z. S. Ch. do wszystkich chłopów w Polsce w sprawie pomocy dla powodzian jest zaznaczone, że Centralny Komitet Obywatelski uchwalił stawki dla powodzian od rolników po 5 kg żyta, pszenicy lub jęczmienia z 1 ha. gruntu użytkowego. Zebrane zboże winno być jak najprędzej dostarczone ofiarom powodzi. „Zbiórka trwa, głodni czekają na chleb"—kończy odezwa Z. S. Ch.

AKCJA OSADNICZO PARCELACYJNA PRZYBIERA NA SILE

Na terenie wojew. Wrocławskiego istnieje 60 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych oraz 128 grup parcelacyjnych zajmujących łącznie 26.405 ha. Grupy te dysponują 1270 końmi, około 2500 sztukami bydła i 690 szt. trzody chlewnej.

W bieżącym roku przewiduje się przesiedlenie w ramach akcji parcelacyjno-osadniczej około 39 tys. rodzin z wojew. centralnych.

DZIEŃ LASÓW.

Tak jak przed wojną również i obecnie obchodziliśmy w dniach ostatnich Święto Lasów — połączone z akcją zalesiania wielu połaci kraju, a to na skutek dużych zniszczeń w drzewostanie naszych lasów. Na marginesie tego święta — pisma nasze zamieściły okolicznościowe artykuły ilustrujące stan zalesienia w Polsce. Według tych danych obecnie stan lasów w Polsce wynosi 22% pow. kraju, przed wojną 21%. Równa się to przypada 322.588 ha, na prywatne 724.820 6.867.681 ha, z tego na lasy samorządowe ha. Na Ziemiach Odzyskanych mamy 27% ogólnej powierzchni lasów.

PROCES KATA GHETTA ŁÓDZKIEGO.

Przed sądem w Łodzi stanął kat łódzkiego ghetta Hans Biebow. Biebow ma na sumieniu tysiące zamordowanych żydów. Proces wzbudził duże zainteresowanie wśród dziennikarzy zagranicznych. Oskarżony Biebow skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

DALSZE TRANSPORTY MIĘSA Z ZAGRANICY.

Na skutek wznowienia żeglugi na Bałtyku Rolnicza Centrala Mięsna otrzymała z zakupionych w roku ubiegłym w Danii 3000 ton boczku, słoniny, i bekonów 1257 tonn. Ponadto zakupiono w Danii 900 tonn mięsa wołowego mrożonego oraz 5000 sztuk bydła rzeźnego.

BĘDZIEMY PRZERABIALI SKÓRĘ ŚWIŃSKĄ.

Ostatnio rzeźnia miejska w Warszawie przystąpiła do zdejmowania skór świńskich, które oddaje do garbowania. Oblicza się, że sama rzeźnia w Warszawie dostarczy około 1000 kg. skór świńskich dziennie. Ze skóry świńskiej wyrabiać będziemy galanterię, pasy ładownice, teki, rękawice, skórę wierzchnią na obuwie. Rzeźnia Miejska w Warszawie płaci 570 zł. za 1 kg. surowej skóry świńskiej.

Czytelników naszych prosimy o wpłacanie prenumeraty. Prenumeratorów i sympatyków o jednanie nowych prenumeratorów, oraz o przysyłanie adresów swoich znajomych w celu wysłania im okazowych numerów pisma.

Wydawca: Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Redakcja: Warszawa, Brzeska 19 m. 6, czynna w dnie powszednie od godz. 18 do 19. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Al. Jerozolimskie 119.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 4000

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdz. Wydawn., Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w druk. „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.

B-30509